

Dariusz Zuber

## KONCEPCJA JA AKSJOLOGICZNEGO W FILOZOFII DRAMATU KS. JÓZEFA TISCHNERA

### Dramatyczna kondycja człowieka

Filozofia Tischnera była próbą zrozumienia i opisanego życia ludzkiego w kontekście otwarcia, człowieka na drugiego człowieka (dialog, spotkanie), na scenę dramatu (świat), na przepływający czas (historię) i na Boga (dialog z Bogiem jest podstawowym wątkiem filozofii dramatu). Na gruncie swoich dialogicznych analiz Tischner pisał: „Zajmuję się filozofią osoby i pytam, jak musi być zbudowana osoba, żeby mogło wydarzyć się spotkanie. Przeprowadziłem dość pobieżną analizę relacji Ja-Ty i cofnąłem się, żeby przyjrzeć się podmiotowi. Chcę zająć się wewnętrzną przestrzenią Ja aksjologicznego”<sup>1</sup>. I dalej: „każdy dramat zewnętrzny, wszystko co dzieje się między człowiekiem a człowiekiem, znajduje swe odbicie we wnętrzu człowieka”<sup>2</sup>. W świetle powyższych słów widać, że autor filozofii dramatu pragnął niejako badać wnętrze człowieka, szukać źródeł osoby i wolności, analizować ich wzajemne powiązanie w perspektywie ludzkiego doświadczenia aksjologicznego, czyli dramatu, w którym uczestniczy każdy człowiek. Na czym ów dramat polega? Słowo „dramat” wskazuje na realność dobra i zła w życiu człowieka. Dobra, które niesie wybawienie, i zła, które niszczy. Człowiek w obliczu tych wartości podejmuje w życiu rozmaite wybory. W każdy wybór wpisana jest jakaś niepewność, która wskazuje na możliwość pobłądzenia. Dlaczego? Bo absolutne wartości dobra, prawdy i piękna na tym świecie przeplatają się ze złem, które jest ich negacją. Dla scharakteryzowania owej dramatycznej natury człowieka Tischner powoływał się na słowa Ewangelii: „kto straci siebie, ten odzyska siebie, kto chciałby zachować siebie

<sup>1</sup> A. Karoń-Ostrowska, J. Tischner, *Spotkanie. Z ks. Józefem Tischnerem rozmawia Anna Karoń-Ostrowska*, Kraków 2003, s. 132.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 136.



ten straci siebie”. Słowa powyższe podkreślają, że człowiek buduje siebie poprzez wybory, w których „traci” i „odzyskuje” siebie. Z tego powodu człowiek jest zadaniem dla siebie samego, ponieważ może siebie stracić lub ocalić<sup>3</sup>.

### Tischnera poszukiwania źródeł osoby

Dla lepszego zrozumienia Tischnerowskiej kategorii Ja aksjologicznego jest konieczne, by ukazany w poprzednim rozdziale, dramatyczny obraz kondycji ludzkiej rozświetlić pytaniem: jak autor filozofii dramatu rozumiał człowieka? Dzięki temu zobaczymy, w jak sposób w koncepcji Ja aksjologicznego zostaje przewyciężone, obecne w antropologii filozoficznej, napięcie pomiędzy koncepcjami ludzkiej natury definiowanej substancjalnie i egzystencjalnie.

Dla Tischnera człowiek jest osobą, o której „nie można powiedzieć że jest, albowiem (...) jest w stadium ciągłego stawania się”<sup>4</sup>. Ten sposób ujmowania osoby wpisuje się w Marcelowski projekt człowieka jako wędrowca (*homo viator*)<sup>5</sup>. Wędrując przez życie, jestem egzystencjalnym pielgrzymem, świadomym przepływającego przeze mnie bycia (czasu egzystencji), w którego strumieniu kształtuje się moja egzystencja; bycie nieustannie mnie zmienia, tworzy. Nie oznacza to jednak, że zmiany, jakim podlega osoba, rozgrywają się poza jej tożsamością, obszarem Ja aksjologicznego. W Ja aksjologicznym Tischner upatrywał źródła osobowej immanencji człowieka, stanowiącej podstawowy czynnik zmian w tożsamości człowieka.

W analizach Ja aksjologicznego Tischner odsłonił własną drogę w filozofii człowieka. Droga ta biegła pomiędzy koncepcją człowieka jako substancji, którego natura jest już określona i domaga się jedynie urzeczywistnienia (Boecjusz), oraz koncepcją egzystencjalną, gdzie człowiek jest wolnym podmiotem określającym siebie poprzez egzystencjalne projekty (Jean-Paul Sartre, Martin Heidegger). Tischner, nawiązując w swojej antropologii do Heideggerowskiej metafory „człowieka jako płynącej przez czas pieśni”<sup>6</sup>, podkreślał egzystencjalny aspekt ludzkiego życia

<sup>3</sup> J. Tischner, *Filozofia człowieka dla duszpasterzy i artystów*, Kraków 1991, s. 12.

<sup>4</sup> *Idem*, *Spór o istnienie człowieka*, Kraków 2000, s. 9.

<sup>5</sup> Filozofia Gabriela Marcela jest myśleniem otwartym i niezakończonym. Widać to poprzez symbol drogi, który ją określa. W tej filozofii człowiek to życiowy wędrowiec, *homo viator*. „Filozofowanie jest drogą, ponieważ domaga się, w imię doświadczenia, stałego przełamywania pojęciowych i językowych schematów, *pojęciowych skrzepów*. Człowiek jest istotą wędrującą, ponieważ nie jest ujednostkowionym przypadkiem ogólnej istoty, lecz indywidualną, wolną i twórczą egzystencją. Filozofowanie ma być zatem towarzyszeniem poprzez refleksję drodze człowieka, próbami orientacji w ich meandrach” (K. Tarnowski, *Bóg fenomenologów*, Tarnów 2000, s. 109–110).

<sup>6</sup> Heideggerowe *Dasein* rozumie siebie jako rozpięte w czasie, jego istnienie miało swój początek i ma gdzieś w przyszłości swój koniec. Aby istnieć autentycznie potrzebuje świadomości przeszłości (faktyczność – czyli „rzucenie w świat”), teraźniejszości (bycie autentycznym) i przyszłości (projektowania własnej egzystencji – człowiek jest bytem, dla którego rozumienie bycia jest sposobem bycia). Metafora melodii oddaje – według Tischnera – czasowe uwarunkowanie *Dasein*. „Czy może istnieć melodia poza czasem? Czas jest wewnętrzną rzeczywistością

(człowiek buduje, projektuje swoją przyszłość w konkretnym tu i teraz, wychodząc od doświadczeń z przeszłości). W tym miejscu warto wspomnieć, że autor filozofii dramatu niejako przedłużył ruch myśli egzystencjalnej, rozważając metaforę melodii na horyzoncie „partytury”. Na czym polegało owe przedłużenie? Stworzona przez Tischnera metafora „partytury” odgrywa bardzo istotną rolę w antropologii filozofii dramatu, ponieważ wiąże człowieka ze światem wartości. Można powiedzieć, że człowiek nieustannie tworzy siebie na sposób pracy artysty, który zamienia zapisane w partyturze dźwięki na melodię<sup>7</sup>. „Partytura” jest jakąś namiastką substancjalności. A tą substancjalną partyturą, według której człowiek odgrywa siebie, są wartości<sup>8</sup>.

### Człowiek i wartości

Dlaczego wartości? Ponieważ człowiek żyje w świecie wartości. „Gdy mówimy, że nasz świat jest światem wartości, widzimy wokół siebie sprawy i rzeczy konkretne, może bardziej sprawy niż rzeczy. (...) Nasz świat jest, w jakimś bliżej nie określonym zakresie, światem hierarchicznie uporządkowanym. Sprawy, przedmioty, ludzie układają się w nim dla nas według mniej lub bardziej trwałego ładu hierarchicznego”<sup>9</sup>. Jak to rozumieć? Tischner wyjaśniał tę myśl odwołując się do przykładu z sali wykładowej: „Znajdujemy się w tej chwili na sali wykładowej. Są tutaj obok nas znajomi i nieznajomi, profesorowie i koledzy, ludzie mniej lub bardziej sympatyczni, są także przedmioty, takie jak krzesła, okna, drzwi, są instrumenty wzmacniające głos. Każdy człowiek i każdy przedmiot wymaga od nas stosownego uznania i stosownego zachowania. Aby zachować się właściwie w tym naszym małym świecie, musimy umieć *czytać wartości*. Nie witamy się z krzesłami, nie usiłujemy szukać dla siebie miejsca na kolanach ludzi już siedzących. Bez koniecznej potrzeby nie siadamy tyłem do katedry. Nasz obecny świat jest niewątpliwie

melodii. Wszystko, czym jest melodia, jest rozpięte na czasie. Aby mogła zaistnieć melodia, musi zaistnieć świadomość przeszłości, przyszłości i teraźniejszości. Melodia *wybiega w przyszłość* ku jakiemuś zakończeniu. Wybieganie w przyszłość nie oznacza jednak zerwania z przeszłością; gdyby coś takiego się stało, nie byłoby już samej melodii, lecz w najlepszym przypadku jakaś inna. Wciąż trzeba nawiązywać do przeszłości, by ją kontynuować ku przyszłości. Nawiązywanie do przeszłości celem kontynuacji dokonującej się w teraźniejszości. Można powiedzieć, że melodia istnieje właściwie tylko w teraźniejszości, bowiem przeszłości już nie ma, przyszłości jeszcze nie ma, ale teraźniejszość melodii jest tego rodzaju, że na niej wyciska swe piętno zarówno przeszłość jak przyszłość” (J. Tischner, *Filozofia człowieka...*, s. 65–66).

<sup>7</sup> W innym miejscu Tischner następująco wyjaśniał relację pomiędzy „artystą i partyturą” (człowiekiem i wartościami): „Każdy z nas jest najpierw i przede wszystkim wartością dla samego siebie. Moje Ja jest Ja aksjologicznym. Wartość ta ujawnia się jednak dopiero wtedy, gdy służy innym wartościom. Powiedz mi, dla jakich wartości się poświęcasz, a powiem ci, jak siebie cenisz. Ja aksjologiczne artysty odsłania się w dziełach sztuki. Ja aksjologiczne człowieka religijnego odsłania się w «modlitwie i dobrych uczynkach». Ja aksjologiczne człowieka nauki odsłania się w jego pracach naukowych. Każde Ja nosi ze sobą partyturę wartości, wedle której gra swoje życie” (J. Tischner, *Drogi i bezdroża miłostierdzia*, Kraków 1999, s. 59).

<sup>8</sup> A. Bobko, *Poszukiwanie prawdy o człowieku*, Znak, 2001, s. 58.

<sup>9</sup> J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 1982, s. 483–484.

światem jakiś wartości, a my jesteśmy istotami czytającymi wartości”<sup>10</sup>. Przestrzeń życia człowieka przenika więc jakiś aksjologiczny porządek. W tym sensie wartości stają przed nami jako coś niezależnego (idealnego), co zarazem domaga się urzeczywistnienia w naszym życiu. „W samym środku świata wartości staje człowiek jako osoba – *persona*. Wcielając w życie jakiś *obiektywny ideał*, który tu i teraz domaga się realizacji, człowiek buduje zarazem siebie, wydobywa z własnego nieokreślonego wnętrza swą ludzkość”<sup>11</sup>.

Powyższe analizy przedstawiają świat wokół człowieka jako pewien krajobraz, który rzeźbią wartości. Wszystko wokół człowieka odzwierciedla w sobie hierarchiczny układ, w którym coś jest ważniejsze od czegoś. Wartości określają nasze zachowania, odnoszenie się do ludzi i przedmiotów. Jednak czy wartości znajdują się tylko w rzeczywistości poza człowiekiem? Czy świat wartości jest czymś odrębnym od samego człowieka? Czy człowiek przyswaja sobie wartości „wchodząc” niejako w ich przestrzeń? Tischner w kontekście współczesnej debaty na temat wartości, w której aksjologia przeżywa kryzys spowodowany odkryciami Nietzschego i Heideggera<sup>12</sup>, przyznawał rację fenomenologii. „Szczególnie bliska była mu koncepcja Schelera, w której wartości tworzą obiektywną, realną, choć nie rzeczywistą sferę przedmiotów daną naszemu doświadczeniu”<sup>13</sup>. Owo doświadczanie wartości przez

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 483.

<sup>11</sup> *Idem*, *Etyka wartości i nadziei*, [w:] *Wobec wartości*, red. J.A. Kłoczowski, J. Tischner, Poznań 1984, s. 66.

<sup>12</sup> Tischner tak charakteryzował ów kryzys: „Zarazem jednak obserwujemy zjawisko przeciwne – proces zdecydowanego odchodzenia od aksjologii, wyraźny szczególnie na Zachodzie. Przykładem mogą być deklaracje wciąż bardzo wpływowego M. Heideggera. Pisze on np.: «Dziwne usiłowanie, by wykazać, że wartości są obiektywne, samo nie wie co robi. Ogłaszając, że Bóg jest najwyższą wartością, poniża się istotę Boga. Myślenie według wartości jest tu i wszędzie największym bluźnierstwem, jakie można pomyśleć przeciwko byciu» (M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, tłum. z niem. K. Michalski, Warszawa 1977, s. 111.). Dzieje nowożytnej aksjologii streszcza w sposób znamieny Helmuth Kuhn. Aksjologia, sądzi on, osiągnęła swój szczyt u F. Nietzschego, ale Nietzsche, dokonując znanego *przewrotu w dziedzinie wartości*, oddał wartości we władanie *woli mocy*. Pojęcie wartości splata w ten sposób z subiektywizmem i nihilizmem” (J. Tischner, *Myślenie...*, s. 482.).

<sup>13</sup> A. Bobko, *op. cit.*, s. 58. Filozofia Maxa Schelera jest praktycznym przełożeniem odkryć fenomenologii. Edmund Husserl poświęcił się głównie „wykuwaniu” metody poznania, natomiast Scheler, wychodząc od założeń fenomenologii, tworzył etykę, fenomenologię wartości. Według Schelera wartości istnieją obiektywnie, są niezależne od podmiotu, jak rzeczy realne czy prawdy matematyczne. „Nie są podmiotowymi reakcjami, lecz właściwościami rzeczywistego świata. Sprawiedliwości lub piękno nie podmiot przypisuje wartość, lecz one same przez się ją posiadają; leży to w ich naturze, iż są wartościowe. Jest to rzeczywiste dla każdego, kto rozumie ich naturę, kto pojmuje, co to jest sprawiedliwość czy piękno. Poznajemy wartości bezpośrednio, intuicyjnie, i nie potrzeba zestawiania poszczególnych wypadków, nie potrzeba indukcji, by wiedzieć, że sprawiedliwość i piękno są wartościami. Wiemy to *a priori*, przed wszelkim doświadczeniem; doświadczenie tego ani potwierdzić, ani obalić nie może” (W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii. Tom III. Filozofia XIX wieku współczesna*. Warszawa 1983, s. 221). Wartości nie istnieją w jakimś abstrakcyjnym „niebie wartości”, lecz są powiązane z człowiekiem, których ich doświadczą. Pre-

człowieka wskazuje na ich powiązanie z ludzką osobą. Tischner tak charakteryzował ten związek: „Wartości są dlatego wartościami, że są czymś dla osoby ludzkiej i ze względu na osobę. (...) Człowiek służy wartościom – realizując je, wartości służą człowiekowi – ocalając go”<sup>14</sup>. Wartości tkwią w całej rzeczywistości ludzkiej, włącznie z samym człowiekiem.

Świat człowieka to świat wielorakich wartości. Każde miejsce, obszar w świecie jest aksjologicznie zabarwiony, w niektórych przypadkach wartości występują źródłowo, np. piękne dzieło sztuki<sup>15</sup>. Jednak specyfiką wartości jest to, że promieniuje ona na świat, otoczenie, z którym jest powiązana, np. „skrawek papieru zyskuje wartość, gdy okaże się, że jest to bilet uprawniający do wstępu na wystawę dzieł sztuki. Nie wszystko na świecie człowieka ma charakter bycia wartością źródłową. Nie sposób jednak wskazać na jakiś fragment ludzkiego świata, który by był zupełnie wolny od bijących ze źródeł promieniowań aksjologicznych”<sup>16</sup>. Relacja pomiędzy człowiekiem a wartościami odsłania tkwiącą w nas zdolność odczytywania wartości i przekładania tego na określony porządek społeczny: człowiek jako podmiot układu świat przedmiotów, tworząc jakiś porządek (coś jest ważniejsze od czegoś), odzwierciedlający preferowaną przez siebie hierarchię wartości. Dlatego, jak uważał Tischner: „trzeba nam szukać podstaw aksjologii w łonie samego myślenia”<sup>17</sup>. Ten trop prowadzi w głąb Ja aksjologicznego.

### Metafora „spotkania na drodze”

Uzasadnienie dla fundamentalnego znaczenia kategorii Ja aksjologicznego w filozofii dramatu jest również dostrzegalne w metaforze „spotkania na drodze”, która w obrazowy sposób ujmuje projekt Tischnerowskiej filozofii. Płynące z niej wnioski ukazują, jakimi drogami biegła myśl Tischnera.

„Na drodze spotyka się ze sobą dwoje ludzi, idących w różnych kierunkach, i jeden z nich pyta: *Dokąd prowadzi ta droga?* Drugi odpowiada i rozchodzą się, każdy w swoją stronę”<sup>18</sup>. Metafora „spotkania na drodze” wynika – według Tischnera – z fenomenologicznych poszukiwań doświadczeń źródłowych. Doświadczeniem źródłowym nie jest jednak, według Tischnera, wynik aktywności poznawczej człowieka (widzenie i słyszenie, np. widzenie drzewa – ulubiony temat Husserla), ale doświadczenie drugiego człowieka<sup>19</sup>. Metafora podkreśla również imperatyw po-

zentują się nam poprzez różne rzeczy i dobra, z którymi są powiązane, ale zarazem są niezależne od nich. Ujmując to obrazowo, można je przyrównać do kolorów, które widzimy w określonych przedmiotach, lecz jako ich jakości są od nich niezależne.

<sup>14</sup> J. Tischner, *Etyka wartości...*, s. 67.

<sup>15</sup> Por. *idem*, *Świat ludzkiej nadziei*, Kraków 2005, s. 111.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> *Idem*, *Myślenie...*, s. 482.

<sup>18</sup> A. Karoń-Ostrowska, J. Tischner, *op. cit.*, s. 128.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 129. Każde myślenie filozoficzne wychodzi od jakiegoś doświadczenia, wokół którego później krąży. Filozofia na przestrzeni dziejów miała swoją genezę w różnych doświad-

szukiwania prawdy przez człowieka. Owa prawda jest możliwa tylko tam, gdzie pada pytanie. Dla Tischnera spotkanie z drugim człowiekiem jest początkiem myślenia. Jednak podstawowe w filozofii dramatu nie jest samo doświadczenie spotkania Ja i Ty (analiza dynamiki spotkania, obszaru pomiędzy Ja i Ty itp.), ale Ja, czyli podmiot spotkania z jego wewnętrzną przestrzenią Ja aksjologicznego. Tischner wyjaśniał: „posługuję się szeroko pojętą metodą analizy transcendentальной. Wygląda to tak: najpierw szukamy doświadczenia źródłowego (w tym wypadku jest to spotkanie na drodze), a kiedy mamy już to *źródło*, trzeba do opisu doświadczenia dodać pytanie: jak musi być zbudowana ziemia, żeby mogło z niej wypłynąć źródło? Ja się nie bawię w to, jakie jest to źródło, gdzie płynie woda, dokąd. Ja się pytam o to, z jakiej ziemi może wypłynąć źródło. Otóż źródłem jest spotkanie, a ziemią jest podmiot – spotykający. Pytam o to, jak musi być zbudowany, żeby mógł spotkać drugiego. Pytam o Ja, o rozmiar jego duszy, o to jak widzi, co słyszy, pytam o doświadczenie dobra i zła w nim, pytam o *ja* aksjologiczne i agatologiczne”<sup>20</sup>.

### Od Ja transcendentального do Ja aksjologicznego

Kategoria Ja aksjologicznego jest konsekwencją fenomenologicznych badań Tischnera nad Husserla Ja transcendentálním. W eseju *Impresje aksjologiczne* czytamy: „*Ja aksjologiczne* (...) wyczuwalne w cieniu każdego przedmiotowo skierowanego uczucia, współdoznawane w każdym doznaniu jako właśnie czegoś doznające, współprzeżywane w przeżywaniu radości, smutku, aktu decyzji skierowanej na świat. Ja, którego sposobem istnienia jest konsejentywność, zatem sfera, gdzie istnienie czegoś jest równoważone świadomością czegoś, a odczuwanie wartości istniejących w świecie wzbudza współodczuwanie wartości samego siebie, przy czym, to, co w ten sposób wzbudzone, okazuje się warunkiem zaistnienia wzbudzającego odczuwania przedmiotu, sfera, w której nie mają zastosowania żadne modele interpretacyjne wypracowane i wypróbowane gdzie indziej (...)”<sup>21</sup>.

Co to oznacza? Tischner, poprzez badania nad ludzką świadomością<sup>22</sup>, kierował się w stronę filozofii wartości. To oznacza, że Husserlowskie Ja transcendentálne

zeniach. Rodziła się więc jako owoc zdumienia nad światem i podziwu wobec rzeczywistości (np. starożytni filozofowie przyrody, Arystoteles). Powstawała również jako wyraz wątpliwości wewnątrz Ja (np. Kartezjusz). Inspirowało ją także doświadczenie drugiego człowieka i Boga (dialogika: Buber, Rosenzweig, Levinas).

<sup>20</sup> A. Karoń-Ostrowska, J. Tischner, *op. cit.*, s. 132.

<sup>21</sup> J. Tischner, *Świat ludzkiej...*, s. 157–158.

<sup>22</sup> Badając poznającą świadomość, obok hermeneutyki i fenomenologicznego opisu, Tischner korzystał z odkryć metody transcendentальной Husserla. „Husserl pytał: jakie są subiektywne warunki możliwości doświadczenia tego, co nazywamy *światem*. (...) To, co dane określa się zazwyczaj słowem *a posteriori*, czyli *związane z doświadczeniem*, pochodne od doświadczenia. To, co nie jest dane, ale stanowi warunek odbioru tego, co dane, określa się słowem *a priori*, i jest wcześniejsze od doświadczenia, wręcz warunkujące zaistnienie doświadczenia dla nas – dla mnie, dla ciebie. Jeśli – upraszczając – dana jest muzyka, to subiektywnym warunkiem zaistnienia muzyki dla nas, jest... słuch” (*Idem, Ksiądz na manowcach*, Kraków 1999, s. 266–267).

zastaje jakby zakorzenione w wartościach. Istotne dla Tischnera było przekroczenie fenomenologicznego paradygmatu idealnej podstawy, metody poznania (Ja transcendentnego) w stronę analizy związku pomiędzy Ja i światem wartości. Punktem wyjścia dla Tischnera było pytanie: „Które z wielu pojęć Ja jest najbardziej podstawowe? Które z wielu doświadczeń Ja jest najbardziej źródłowe?”<sup>23</sup>. Za najbardziej źródłowe Tischner uznał „doświadczenie Ja jako pewnej swoistej wartości (aksjos)”<sup>24</sup>; dopiero „z niego dają się wywieść wszystkie inne pojęcia *Ja*”. Ujmując to inaczej, można powiedzieć, że aby móc cokolwiek stwierdzić na temat Ja – „Ja jest tym lub owym”, „Ja konstytuuje się w ten lub inny sposób” itd. – trzeba uznać Ja za wartość.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że dla Tischnera Ja aksjologiczne nie jest jakimś realnym, czasoprzestrzennym bytem, czas i przestrzeń bowiem umożliwiają „mniej lub bardziej udaną”<sup>25</sup> próbę realizacji wartości, jaką jest Ja: „może ono przybierać postać (sens) *Ja lekarza, Ja duchownego, Ja ojca, Ja matki, Ja robotnika* – słowem, którejs z odmian Schelerowskiego *Ja społecznego*”<sup>26</sup>. Ja aksjologiczne nie czerpie swojej aksjologiczności „z faktu realizacji wartości pewnego typu i z jakiegoś ukwalifikowania go przez już zrealizowane wartości”<sup>27</sup>. Zatem nie dlatego Ja jest aksjologiczne, ponieważ człowiek dokonał czegoś pozostającego w związku z wartościami. Aksjologiczność Ja aksjologicznego jest „jego immanentną i całą rzeczywistością”<sup>28</sup>.

Ja aksjologiczne jest źródłem, z którego wypływa poczucie bycia sobą. Ono konstytuuje człowieka, jest wartością, która funduje poczucie „sobości” (poczucie bycia sobą), co otwiera w człowieku jego wymiar człowieczeństwa<sup>29</sup> – daje początek rzece, ludzkiej egzystencji. Inaczej mówiąc, Ja aksjologiczne jest „ja” pierwotnym, jest wartością „bez względu-na-wszystko”<sup>30</sup>. Źródło daje początek rzece, czyli w jakiś sposób „urealnia” siebie. Czym jest „urealnienie”? O tym szerzej powiemy później, teraz ustalmy, że „urealnienie” to egzystencjalne wyrażenie Ja aksjologicznego, tkwiących w nim wartości, w konkretnym tu i teraz. Spróbujmy dokończyć próbę metaforycznego ujęcia Ja aksjologicznego. Tak więc, Ja aksjologiczne „urealnia”, wyraża siebie poprzez konkretną egzystencję, rzekę. Przy tym, jak nie można myśleć o źródle bez jego manifestacji, rzeki, która do niego odsyła, tak i podobnie jest z Ja aksjologicznym. Nie widzimy źródła (czystego Ja aksjologicznego), jest ono głęboko w człowieku, można je tylko pomyśleć. W rzeczywistości mamy nato-

<sup>23</sup> *Idem, Świat ludzkiej...*, s. 149.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 155.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 163.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 164. Schelerowska kategoria Ja społecznego określa wartość osoby ze względu na jej rolę w perspektywie życia społecznego, zawodowego.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 158.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> Por. *ibidem*, s. 151.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 159.

miast do czynienia jakby ze „skupieniem” rozmaitych wartości wokół tego pierwotnego Ja, z jego „urealnieniem”<sup>31</sup>.

Czym jest urealnienie? Ja aksjologiczne „urealnia” siebie poprzez przyjęcie takiej, a nie innej perspektywy realizacji tkwiącej w nim wartości, „możności”. „Ktoś zmierzał na przykład do tego, by zostać lekarzem. Być lekarzem było dla niego jakąś wartością. Obecnie jest – jak mówimy – *lekarzem z powołania*. Jako lekarz przedstawia on *wartość* dla siebie i dla innych, szczególnie dla chorych. Człowiek ten *zrealizował możliwość*, która w nim była, i uczynił to *w perspektywie* określonych wartości”<sup>32</sup>. Ja aksjologiczne, w kontekście tego przykładu, jest jakby centrum postaw i aktów, z którego pochodzą wszystkie zachowania owego człowieka jako lekarza.

Jednak żadne „urealnienie”, jak pisał Tischner, nie wyczerpie wszystkich zawartych w Ja możliwości. „Proces urealnienia rozgrywa się w nastroju, którego właściwością jest pewna szczególna dwoistość. Z jednej strony towarzyszy mu świadomość *wzbogacania się* o nowe perspektywy urzeczywistnień aksjologicznych. Kto uzyskał tytuł lekarza, dla tego odsłoniła się szeroka perspektywa działań aksjologicznych, która dla innych pozostaje zamknięta. Z drugiej strony towarzyszy mu świadomość nieodwołalnego *zatrzaśnięcia się* innych horyzontów aksjologicznych i bezpowrotnego zubożenia. Poeta, który został lekarzem, zgubił coś z poety i nie osiągnął czegoś z lekarza”<sup>33</sup>. Wybierając jedne możliwości, człowiek musi porzucać inne. To powoduje, że Ja aksjologiczne nigdy do końca się nie „spełni”. Ja aksjologiczne nie potrafi osiągnąć pełni swojej wartości, „nie zna (ono) uczucia nasycenia, uczucia pełni, uczucia *rozkwitu Ja*”<sup>34</sup>.

### Ja aksjologiczne na horyzoncie drugiego człowieka

Analizy Ja aksjologicznego byłyby niepełne bez pytania o drugiego człowieka: kim dla Ja aksjologicznego jest drugi człowiek? Tischner pisał: „Człowiek niesie przez życie swoje aksjologiczne Ja – siebie rozumianego jako wartość. Jest tym, czym jest owa wartość. Pomimo wad i ograniczeń wydaje mu się, że jest wartością niezastąpioną, cenną i godną absolutnego uznania. Człowiek jest w swym aksjologicznym Ja absolutem dla siebie samego. Jest to jednak przedziwny absolut, ponieważ nie wystarcza samemu sobie. Z głębi serca domaga się absolutnego uznania ze strony innego”<sup>35</sup>.

Uznanie, potwierdzenie mojej wartości przez drugiego człowieka w pełni realizuje się w miłości. Dzieje się tak, ponieważ: „Miłość między ludźmi rozpoczyna się od odkrycia indywidualności aksjologicznej drugiego Ja. Miłość na tym etapie zachłystuje się odkryciem fundamentalnym: ty jesteś i w swej inności jesteś cenny.

<sup>31</sup> Por. W. Bonowicz, *Tischner*, Kraków 2002, s. 242–243.

<sup>32</sup> J. Tischner, *Świat ludzkiej...*, s. 158.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 165.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 161.

<sup>35</sup> *Idem*, *Ksiądz...*, s. 15.



Aksjologiczne Ja kochającego człowieka, śledząc indywidualność i wartość aksjologicznego Ty, wchodzi w fazę zafascynowania, a nawet zgubienia siebie w drugim. (...) Miłość jest komunikacją, lepiej – komunią, jaka rozwija się na płaszczyźnie aksjologicznej indywidualności<sup>36</sup>.

Słowo „miłość”, „komunia” wskazuje na fundamentalną dla filozofii dramatu kategorię „spotkania”, dialogu Ja z Ty. „Spotkanie” to dla Tischnera wydarzenie osadzone w aksjologicznej rzeczywistości, a konkretniej – w każde spotkanie Ja i Ty jest wpisane doświadczenie tragiczności: „Spotkać to osiągnąć bezpośrednią naoczność tragiczności przenikającej wszystkie sposoby bycia Drugiego<sup>37</sup>”. Ta bezpośredniość jest możliwa, ponieważ wiemy, że jako uczestnicy spotkania znajdujemy się w przestrzeni dobra i zła, gdzie mogą drugiego skrzywdzić, albo przynieść mu radość. Podobnie działa i on. W ten sposób odkrywam tkwiące w sobie poczucie tragiczności istnienia. „Czym jest tragiczność? Tragedia dzieje się tam, gdzie jakieś dobro, jakaś wartość może ulec zniszczeniu przez jakieś zło, jakąś antywartość. Aby pojawiła się tragiczność, wcale nie potrzeba, by zniszczenie stało się faktem. Już sama możliwość zniszczenia, sama nieznanostwo wyniku walki dobra ze złem jest czymś tragicznym. Tak właśnie ma się rzecz z drugim człowiekiem. Nie wiemy co właściwie grozi drugiemu. (...) Jedno w tym wszystkim wydaje się stałe: jest w drugim coś, co wzywa do ocalenia”. Tym samym spotkanie skłania mnie do preferencyjnego czucia (empatii), lecz również do preferencyjnego myślenia<sup>38</sup>. Jest to myślenie według wartości. Spotkanie ustawicznie daje do myślenia, albowiem od drugiego człowieka płynie jakieś wezwanie, by coś w nim ocalić.

Zdaniem Tischnera, aby zapobiec możliwej tragedii, trzeba czynnie zaangażować się w przeżywanie dramatu i poprzez myślenie aksjologiczne projektować rozwiązanie problemu tragiczności, zwycięstwa zła<sup>39</sup>. Co to oznacza? „Myślenie według wartości” można określić jako przyswajanie wartości. Wolność umożliwia człowiekowi nie tylko wybieranie, ale i przyswajanie wartości, a to dlatego, iż „wybra-

<sup>36</sup> *Idem, Świat ludzkiej...*, s. 163. W *Impresjach aksjologicznych* miłość jest, według Tischnera, „procesem zwrótnym gubienia własnej wartości w wartości drugiego człowieka i odzyskiwania jej w aktach miłości, którymi drugi człowiek na miłość odpowiada. Dlatego nieprzyjacielem miłości jest wszelki uogólniający schemat, i to przede wszystkim ten, który wynika z uproszczonych wizji człowieka. Miłość, zupełnie tak samo jak aksjologiczne ja będące jej źródłem, nosi piętno transcendencji w stosunku do świata, w którym znalazła swój wyraz i realizację. Tutaj, w kontakcie z przestrzenią i czasem, doznaje ona takiego samego oporu, jaki towarzyszy każdej realizacji wartości. Propozycje realizacji miłości dopuszczone przez konkretny świat ludzkiego otoczenia są uboższe niż ona. Pierwszym nieprzyjacielem miłości jest czas – dąży ona bowiem do wiecznego *teraz*. Drugim jest przestrzeń – dąży ona bowiem do nieustannego *obok*. Z drugiej jednak strony świat czasu i świat przestrzeni są jedynym obszarem, na którym może ona się realizować. Dylemat polegający na buncie przeciw czasowi i przeciw przestrzeni wraz z jednoczesną koniecznością ich akceptacji jest źródłem przenikającego każda miłość cierpienia” (*Idem, Etyka wartości...*, s. 70).

<sup>37</sup> *Idem, Myślenie...*, s. 487.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> „Naturą myślenia jest projektowanie wydarzenia, które zdolne jest pokonać tragiczność” (*Ibidem*, s. 495).

nie jest sposobem przyswajania wartości. Wybierając wartość sprawiam, że wartość staje się *moja*”, a więc w ten sposób przyswajam ją<sup>40</sup>. Określenie „moja” nie oznacza relacji posiadania, lecz proces formowania się osoby, w wyniku którego staje się ona prawdziwa lub kłamliwa, sprawiedliwa lub niesprawiedliwa, przebacząca lub mściwa<sup>41</sup>.

Podsumowując, można przywołać wnioski płynące z wspomnianej już metafory „spotkania na drodze”, na podstawie której Tischner budował swoją filozofię dramatu. Tischner szukał fenomenologicznych doświadczeń źródłowych. Tak więc, jak dla Husserla doświadczeniem źródłowym (tym, co warunkuje wszelkie doświadczenie świata, umożliwia mi odbieranie i poznawanie rzeczywistości) było widzenie i słyszenie, tak dla Tischnera jest nim drugi człowiek. „Spotkanie z drugim jest na początku wszelkiego doświadczenia świata. Można powiedzieć, że drugi jest kategorią *a priori*, dzięki której możliwy jest tak zwany obiektywny świat. (...) Obiektywność polega na tym, że droga, drzewo istnieje nie tylko dla mnie, ale i dla drugiego”<sup>42</sup>. W tym kontekście drugi człowiek nie tyle wymaga ode mnie budowania wspólnej płaszczyzny intersubiektywności, by doskonalic metodę poznania poprzez porównywanie wniosków, ale wręcz „drugi jest początkiem myślenia”<sup>43</sup>, ponieważ tylko on może zadać mi pytanie. W obrębie badań nad Ja aksjologicznym Tischner odszedł od Ja transcendentalnego. „*Ja transcendentalne* nie jest już czystą formą świadomości, poza czy ponad światową, ale wnika do wnętrza międzyludzkiego dramatu i zmienia spojrzenie i sens tego świata”<sup>44</sup>. *Ja transcendentalne* odkrywa, że jest zakorzenione w wartościach, które budzą w nim wolność<sup>45</sup>. Świat wartości jest światem ciągłego wybierania, przedkładania jednego dobra nad inne dobro. Ludzkie drogi aksjologiczne wzajemnie się przecinają, co nie pozostaje bez wpływu na kondycję wędrującego nimi człowieka. Stąd aksjologia odsłania przed człowiekiem dramatyczny krajobraz „wszystkiego tego, co dzieje się między ludźmi”. Wchodząc w ten obszar, *Ja transcendentalne* zamienia się w *Ja aksjologiczne*, które uświadamia sobie głęboko tkwiącą w nim potrzebę drugiego: „nikt nie może być dobry w samotności

<sup>40</sup> *Idem*, *Nieszczęsny dar wolności*, Kraków 1993, s. 12.

<sup>41</sup> Por. *idem*, *Myślenie...*, s. 212–213.

<sup>42</sup> A. Karoń-Ostrowska, J. Tischner, *op. cit.*, s. 129.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 130.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 139.

<sup>45</sup> „Nikt nie musi widzieć wartości. Nikt nie musi uznać ich aż do końca. Im wyższa wartość, tym większa swoboda działania. Wartość zdaje się mówić do mnie: *jeśli chcesz, możesz mnie wybrać*. Wszystko jest zawarte w drobnym *jeśli chcesz*. Stając wśród wartości, naprawdę niczego nie musisz, ale właśnie samo to, że *wśród wartości niczego nie musisz*, samo jest wartością – wartością wolności. Podmiotem doświadczenia wartości jest podmiot wolny. Cały urok świata wartości bierze się zapewne stąd, że nic z tego świata nie narzuca nam się przemocą. Niemniej dzięki wartościom czujemy niewyraźnie, że jeśli tego świata nie uznajemy, możemy ulec jakiejś przemocy” (J. Tischner, *Myślenie...*, s. 485–486.).

i nikt nie może być dobry z konieczności”<sup>46</sup>. Dlatego „jestem dla siebie poprzez ciebie, i ty jesteś (dla siebie) poprzez mnie”<sup>47</sup>.

Tischnerowska kategoria Ja aksjologicznego wskazuje na niezbywalną, istotną wartość osoby jako takiej. Człowiek, bez względu na wszystko, jest zawsze jakąś wartością. Obok tego, jak zaznaczył Bonowicz, koncepcja Ja aksjologicznego miała również dla Tischnera sens duszpasterski: „Aby uporać się z *religijnością nieszczęśliwych*, trzeba było odpowiedzieć na przeżywany przez wielu kryzys poczucia własnej wartości. Człowiek uciekający przed samym sobą nie będzie mógł wierzyć dojrzałe i dojrzałe wybierać; *ewangeliczne zrodzenie* może nastąpić tam, gdzie zapadła pierwotna decyzja dotycząca sensu własnego istnienia”<sup>48</sup>. Na marginesie tych słów warto dodać, że wnikanie przez Tischnera w głąb człowieka było podporządkowane pragmatyzmowi, czyli nie chodziło tylko o badania nad strukturą osoby, procesem poznawania, odczuwania i przyswajania wartości, ale przede wszystkim o etyczny wymiar. Tischner zastanawiał się, jak wychowywać do nadziei i jak uczyć myślenia o odpowiedzialności za bliźniego<sup>49</sup>. Możemy o tym przeczytać między innymi we wstępie do *Myślenia według wartości*, w którym katolicki myśliciel podkreślał, że projekt filozofii dramatu poprzedzała następująca refleksja: „trzeba wybrać z tego, o czym myśleć, to, o czym myśleć trzeba. Ale to, o czym myśleć trzeba, nie przychodzi u nas z kart książki, lecz z twarzy zaniepokojonego swym losem człowieka”<sup>50</sup>.

### Abstract

In the article I describe the basic and vital for the ‘Philosophy of Drama’ (by Józef Tischner) anthropology notion of axiological I. First I discuss dramatic man’s shape. Then I describe the author’s reflection on the ‘source’ of a man (what is the basis of our identity?). Third I show the relation between a man and the world of values. Then I discuss ‘the meeting on the road’ metaphor on which Tischner created his philosophy. Fifth I discuss the origin of axiological I notion which stems from transcendental I by Husserl. Finally I answer the following question: who for axiological I in the ‘Philosophy of Drama’ the other man is?

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 343.

<sup>47</sup> *Idem*, *Spór...*, s. 219.

<sup>48</sup> W. Bonowicz, *op. cit.*, s. 244.

<sup>49</sup> Tischner starał się poprzez swoją filozofię pokazać drogi wyjścia ze stanu jakiegoś zagubienia współczesnych Polaków, zakorzenionych w dziedzictwie XX wieku. Pisał: „W spadku po mijającym wieku, niesiemy w sobie doświadczenia trzech głównych przeszkód na drodze naszej nadziei: polskiej rozpacz, strachu przed śmiercią, skrzeczącej popolitości. Broniliśmy i bronimy naszej nadziei przed tymi trzema niebezpieczeństwami. Idziemy w nowy wiek mądrzejsi o naukę, jaka płynie z tej obrony” (J. Tischner, *Odziedziczyć nadzieję*, „Przekrój” 1989, nr 2321, s. 6).

<sup>50</sup> *Idem*, *Myślenie...*, s. 9.